

6.500

Pochodnia Seraficka

Rok XIII. Listopad 1938. Nr 11.

TREŚĆ: Na dzień Wszystkich Świętych. -- Nauka miesięczna — Obrazki z życia N M. P — Gawędy Ojca Kapistrana. — Wzywajmy Świętych. — Do rozważania na miesiąc listopad. — Kronika.

Ofiary złożyli:

Na Beatyfikację O. Wenantego Katarzyńca franc.: Gniezno, Duszyńska 5 zł.

Na Beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego franc.: Gniezno, Nowicka Teresa 5 zł; Kraków, Zofia Żelazówna 40 zł.

Na Misje franciszkańskie: Kraków, N. N. 2 zł. I Kółko Misyjne Sióstr 20 zł.

NOWE KSIĄŻKI

ŚW. SALWATOR Z HORTY, str. 80 in 16⁰, cena 80 gr do nabycia w redakcji „Dzwonka Trzeciego Zakonu", Lwów, Klasztor OO. Bernardynów, P. K. O. 511.723.

Od dwóch lat przeszło słyszymy wciąż odgłosy wojny na ziemi hiszpańskiej i patrzymy na bratobójcze walki, na ruiny wspaniałych i pamiątkowych budowli, na niespotykaną prawie nigdzie w takim stopniu fanatyczną nienawiść do religii i dzieł jej sztuki. Uwzględniając obecny stan Hiszpanii i chcąc stawić jej przed oczy doskonały przykład tej prawdy, że nie systemy pomylonych myślicieli otrą łzy z oczu najuboższych i wniosą pokój i dostatek do domów, lecz ofiarna miłość bliźniego według zasad Chrystusa, — ogłosił Kościół w dniu 17 kwietnia 1938 r., świętym jednego z synów tej ziemi — Salwatora z Horty, skromnego braciszka z Zakonu Braci Mniejszych. Ten świetlany przykład życia doskonałego podany został nie tylko samej Hiszpanii, lecz światu całemu, wszystkim narodom katolickim, a głównie młodzieży męskiej, wahającej się niejednokrotnie na drodze powołania życiowego.

Pierwszy żywot tego Świętego w języku polskim, który może w pełni nosić nazwę życiorysu, wydał O. Fidelis Kędzierski, O. F. M. Dziełko to mimo swej niewielkiej objętości jest — o ile to w takich granicach możliwe — wiernym zobrazowaniem błogosławionego życia tego Świętego i jego cnót heroicznych, a oprócz wielkiej wartości rzeczowej, odznacza się ono również dużymi walorami językowymi i pięknym stylem. Powinno więc znaleźć się na półkach każdej biblioteczki tercjarskiej, stowarzyszeń młodzieży, w każdym domu nawet, powinno stać się lekturą poczytną.

Życiorys wydany jest na pięknym papierze tabelarycznym, ozdobiony licznymi ilustracjami.

O. Dr Kamil Krukowski
Zak. OO. Bernardynów

Rok XIII Listopad 1938 Nr 11

Pochodnia Seraficka

Organ III Zakonu i Stow. Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej

Na dzień Wszystkich Świętych

W uroczystość Wszystkich Świętych myśl nasza ulatuje ku tym, co przebywają w krainie niebiańskiego szczęścia, co z wyżyn ołtarzy królują światu. Nie tylko jednak ci winni w ten dzień być przedmiotem naszej pamięci. Myśl nasza winna wtedy wybiegać i ku tym, co bohaterskim swym życiem zasłużyli sobie na chwalebny tytuł sług Bożych, którzy godni aureoli świętości, czekają na to, by Kościół św. ogłosił ich błogosławionymi i świętymi.

Polskę nazwała historia Matką świętych. Szczytne to miano Ojczyzna nasza godnie nosi w diademie innych tytułów i pochwał. Godnie nosi to miano, bo nie tylko Polska wydała świętych i błogosławionych, ale ma jeszcze sporą gromadę tych, którzy w jak najbliższym czasie winni zajaśnieć w glorii świętości na naszych ołtarzach.

Ma nasza polska ziemia dusze wielkie, wybrane, które jakoby gwiazdy lśniące zdobią firmament naszych dziejów. Ma Polska synów i córy, co zasłużyli na miano sług Bożych. Ale ma też i narodowy obowiązek starania się u Stolicy Apostolskiej, aby tym sługom Bożym, którzy wyszli z jej łona został nadany tytuł błogosławionych i świętych.

Interesującą jest niezmiernie rzeczą sposób, w jaki Kościół św. postępuje wynosząc kogoś na ołtarze. Dlatego też postaram się w krótkości podać to oraz przedstawić co my winniśmy czynić, aby ci, którzy są naszą chlubą zajaśnieli w chwale świętości.

Myśl wyniesienia jakiegoś sługi Bożego na ołtarze wychodzi z tej diecezji, w której znajduje się jego grób. Tam bowiem odbywa się przygotowawczy proces, który ma za zadanie zebrać dowody świadczące o bohaterskim życiu i nieprzeciętnych cnotach kandydata. Na prośby zainteresowanych Biskup Ordynariusz wyznacza trybunał złożony z trzech sędziów, którzy przesłuchują świadków i badają zebrany materiał dowodowy. Po ukończeniu tych wstępnych prac, sędziowie wydają orzeczenie, które jest zakończeniem tzw. procesu informacyjnego.

Orzeczenie sędziów diecezjalnych i akta tego procesu wysyła się do Rzymu. Tam Kongregacja Obrzędów w składzie mniej więcej sześćdziesięciu specjalistów rozpatruje nadesłane materiały procesu informacyjnego pod przewodnictwem kardynała referenta i wybranego adwokata. Rzeczą jest więc zrozumiałą, że praca ta trwa długo. Gdy całą sprawę załatwi się oddaje się ją pod głosowanie, a gdy je przejdzie, przedstawia się ją Ojcu św. do aprobaty.

Po uznaniu tych wstępnych badań przez Namiestnika Chrystusowego za rzecz godną poparcia, powraca znów cała sprawa do tej samej Kongregacji i tu wobec specjalnie wyznaczonego trybunału rozpoczyna się proces apostolski. Następują ponowne badania, które mają stwierdzić niezwykłe cnoty danego sługi Bożego. Po ukończeniu procesu, Kongregacja — w pełnym składzie — po trzech sesjach wydaje orzeczenie heroiczności cnót, potwierdzone osobnym dekretem Ojca św. Dekret ten jest też zakończeniem procesu. Do ponownego bowiem podjęcia go potrzebne są dwa cuda zdziałane przez danego kandydata do aureoli świętości. Gdy są cuda, następuje badanie ich, znowu na trzech sesjach przez Kongregację Obrzędów. Po stwierdzeniu ich autentyczności następuje beatyfikacja, która poparta dalszymi dwoma cudami wiedzie do kanonizacji.

Jak z tego wynika proces ogłoszenia kogoś świętym przechodzi długie i różne koleje. Osiągnięcie pomyślnego wyniku w dużej mierze zależy od nas. Bo winniśmy się modlić nie tylko w tej intencji, aby wszystkie przygoto-



wawcze procesy wzięły pomyślny obrót, ale w tej intencji, aby Bóg za przyczyną sług Swoich zdziałał cuda, które byłyby potwierdzeniem ich świętości i wyraźnym znakiem dla Kościoła do wyniesienia ich na nasze ołtarze.

Do polskich kandydatów, o których beatyfikację trzeba nam szturmować do nieba należą: O. Rafał Chyliński franciszkanin, O. Rafał Kalinowski karmelita bosy, Królowa Jadwiga, br. Albert, Ks. Piotr Skarga, M. Teresa Ledóchowska założycielka Sodalicji Klaweriańskiej, M. Siedliska założycielka SS. Nazaretanek, ks. biskup Bilczewski, Łoziński, hetman Stanisław Żółkiewski i inni.

Na aureolę zaś świętości czekają polscy błogosławieni: bł. Jakub Strzemię arcybiskup lwowski — franciszkanin, bł. Władysław z Gielniowa i bł. Jan z Dukli bracia mniejsi, bł. Czesław dominikanin, bł. Bogumił arcybiskup, bł. Melchior Grodziecki jezuita, oraz błogosławiona Salomea, Kinga, Jolenta klaryski, i bł. Bronisława norbertanka.

Módlmy się więc, a módlmy gorąco w uroczystość Wszystkich Świętych do Boga, aby raczył wsławić mocą Swej chwały tych, którzy za życia swego byli Jego wiernymi sługami i wielkimi synami naszej Polskiej ziemi, a dziś są chlubą naszego narodu. *A. K.*

Nauka miesięczna

Franciszku idź napraw mój Kościół bo się chwieje. Słowa Pana Jezusa.

Kochani Bracia i Siostry! W nauce zeszłego miesiąca wskazałem Wam liczne podobieństwa św. naszego O. Franciszka do Chrystusa. Dziś, by lepiej je jeszcze uwypuklić przemówię do Was o misji, jaką nasz św. Patriarcha otrzymał od Chrystusa.

Najmilsi! W encyklice „Rite expiatis“ pisze papież Pius XI, że czasy na które przypadła działalność św. Franciszka były bardzo trudne i groźne. Wprawdzie trwała jeszcze w duszach ludu wiara katolicka, chociaż tu i ówdzie nie brakło podżegaczy do buntu przeciw Kościołowi, zabrakło jednak prawie ewangelicznego ducha,

a miłość Chrystusowa do tego stopnia zanikła w stosunkach ludzkich, że prawie zupełnie wygasła.

W takich warunkach Chrystus wiszący na ścianie ubogiego kościółka w Asyżu rzekł do naszego Patriarchy: Franciszku idź napraw mój Kościół, który się chwieje. Franciszek sądząc w prostocie ducha, że to odnosi się do kościółka św. Damiana, w którym się znajdował, bez zastanawiania się wziął się sam do pracy i innych wezwał do niej i naprawił jak umiał trzy grożące ruiną kościoły: św. Damiana, św. Piotra i św. Marii Anielskiej.

Lecz nie o tę naprawę chodziło Chrystusowi, lecz o naprawę Kościoła mistycznego. Bo chociaż ściany św. Damiana, św. Piotra i Matki Bożej Anielskiej rysowały się, to ów Kościół mistyczny nie w mniejszym był niebezpieczeństwie. Stał, bo go Chrystus, założyciel jego, wierny swej obietnicy, podtrzymywał boskim swym ramieniem, inaczej byłby upadł. Chwiejący się naprawdę widział go wielki papież Innocenty III. w figurze bazyliki Lateraneńskiej. Kościół miał być światłem oświecającym umysły ludzkie, tymczasem to światło zdawało się gasnąć dla braku odpowiednich gorliwych nauczycieli; miał być solą ziemi, tymczasem ta sól wietrzała coraz bardziej; miał być wielką salą godową, w której mieli się gromadzić wszyscy, tymczasem mało i rzadko przychodziło, by wziąć udział w uczcie; miał być rolą, dobrym ziarnem zasianą, tymczasem w pośrodku wyrósł kąkol grożąc zaduszeniem ziarnu; miał być okrętem zbawienia, tymczasem ten okręt sam się chwiał uderzany gwałtownymi falami. Wszystko to groziło też zniszczeniem społeczności świeckiej, której losy są ściśle związane z losami Kościoła Chrystusowego. Kościół przeto i państwo potrzebowały naprawy. Do tego celu Chrystus wybrał Franciszka...

A On z tą samą energią, z jaką się przedtem zabrał do zrestaurowania trzech małych zrujnowanych świątyń,

zabrał się też do naprawy Kościoła mistycznego i społeczności ludzkiej. I cudownie Mu się to udało.

Wszystko było zniszczone, chwiejące się, wszystko naprawił. Jego geniusz restauracyjny dotarł wszędzie: przynosząc jasność, gdzie była noc, siłę gdzie brakowało energii, nadzieję i odwagę, gdzie zakradło się zwątpienie i rozpacz, życie gdzie śmierć miała już swoje ofiary.

A w jaki sposób dokonał tego dzieła? Oto głównie przez założenie i rozszerzenie Trzeciego Swego Zakonu. Bo oto patrzmy. Wkrótce po zebraniu znaczniejszej liczby towarzyszy, którzy po całych Włoszech i w wielu innych krajach słowo Boże głosili i po zawiązaniu ich w zgromadzenie zakonne, Święty uznał potrzebę zrobienia czegoś podobnego na większą skalę. I pod natchnieniem Bożym ułożył regułę zakonną, ale przeznaczoną dla osób wszelkiego stanu na świecie żyjących. W niej przepisuje z wielkim umiarkowaniem różne ćwiczenia religijne i pewien tryb życia dążącego do wyższej doskonałości, tak jednak, że te przepisy dały się pogodzić z zajęciami i obowiązkami osób jakiekolwiek położenie w świecie zajmujących. Podścieliskiem wszystkich przepisów była ewangelia ze swymi trzema radami, w znaczeniu szerszym wziętymi. Każdy wpisujący się do tego zgromadzenia musiał ze serca wyrzucić wszelką nienawiść i niezgodę, dobra nieprawnie nabyte musiał zwrócić. Obowiązkiem ścisłym było doskonałe zachowanie przykazań bożych i kościelnych. Do tego zakonu zaczęto się tłumnie zapisywać, a nawet bez przesady można powiedzieć, że św. Franciszek ogarnął nim całe swoje społeczeństwo. Przy końcu zaś XIII wieku Tercjarstwo tak było rozpowszechnione, że począwszy od Papieży, kardynałów, biskupów, królów i książąt panujących, a skończywszy na pracowitych kmiotkach, biednych rzemieślnikach i prostych żołnierzach, wszystko do tego Zakonu Trzeciego należało. Ktokolwiek odznaczał się żywszą wiarą, większą gorli-

wością o zbawienie duszy i większym do Kościoła i jego nauki przywiązaniem, był niezawodnie tercjarzem.

Wpływ zaś tak rozpowszechnionego Zakonu, wpływ cichy, powolny lecz skutecznie oddziaływujący na wszystko, co w ówczesnych obyczajach nie zgadzało się z nauką Ewangelii i najdzielniej przeciwstawiający się zgubnej propagandzie fanatyzmu kacerskiego spowodował nadzwyczajną i najzbawienniejszą reakcję tak w Kościele jak i w państwie.

— I oto nowe podobieństwo Franciszka do Chrystusa, w tym, że On Kościół, który Chrystus założył z rozkazu Chrystusa naprawił.

Kochani Bracia i Siostry! I w naszych czasach Kościół mistyczny Chrystusa potrzebuje naprawy. I wielu myśli i mówi. O gdyby Franciszek żył między nami, zapewne podałby nam skuteczne do tego środki. Lecz czyż aż potrzeba Franciszka z nieba na ziemię sprowadzać? Czyżeście Wy nie dziećmi Jego i nie braćmi pierwszych tercjarzy? Co oni zrobili i wy zrobić możecie tylko musicie się starać tak sumiennie i skrupulatnie jak oni zachowywać swoją regułę. Ona musi być zawsze i wszędzie normą życia waszego.

Obrazki z życia N. M. P.



W miesiącu listopadzie, tylko o Matce Najśw. Dusza rozmyślać będzie.

— Może dziw nas ogarnia? Nie pytajmy jednak o wyjaśnienie, ale zamknąwszy oczy na to, co się nam nie podoba, idźmy za Duszą, by śledzić jej kroki, a kiedyś oglądać koniec drogi.

Nie dziwujmy się, że Dusza zmęczona podróżą wzwyż, szuka odpocz-

nienia przy Sercu Ukochanej Matki. Posłuchajmy, jak cicho, szeptem do Niej przemawia:

— Góra tak wysoka, do szczytu tak jeszcze daleko — Mateńko prowadź mię, bym nie ustała i nie padła zemdlona w pół drogi!

Patrz Matko! Idąc po wąskiej drodze zbawienia, udoskonalenia, co parę kroków napotykam zemdlałych, poranionych i zabitych przez grzechy śmiertelne. Wielu leży w przepaści, odarci z łaski i pięknych cnót.

Patrz, Matko Najsłodsza! Jak wiele dusz, które niegdyś poszły naprzód z zapałem i które obiecywały sobie zdobyć orężem modlitwy i umartwienia cudowne krainy kontemplacji i zjednoczenia z Bogiem— dusze, które miały zostać świętymi, dziś w popłochu uciekają przed trudnościami, cofają się przed wrogiem, który wyszedł przeszkodzić im w postępowaniu wyżej. Jakiż smutny, bolesny widok! Jezus na szczycie wyciąga dłonie — góra lśni cała — a u dołu targi, iść czy nie iść. Strach zbiera dusze. Góra oblężona przez wrogie armie, na których czele stoją: Piekło, świat i ciało.

— Iść, czy nie iść? — pytają trwożne dusze.

Matko, patrz! ratuj mnie i tych, co się cofają, co o powrotnej myślą drodze. Ja między słabymi najsłabsza, prowadź mię, podtrzymuj, bym nie upadła, bym się nie cofnęła.

Wezwawszy Niepokalanej na pomoc, Dusza poszła...

— — — — — — — —

Są ludzie, oczywiście zamożni, którzy umęczywszy się życiem, trudami nad pomnożeniem majątku, wybierają się co pewien czas w dalszą podróż. Chcą w ten sposób odpocząć, oderwać się od codziennych zajęć, a także ulżyć swej kieszeni. Mają na to, więc jadą, aby pokazać się na szerokim świecie.

Zupełnie z innych pobudek wybiera się w podróż Dusza. Owładnęło ją pragnienie, aby zwiedzić wszystkie

miejsca uświęcone życiem Niepokalanej. Szuka najpierw rodzinnego Jej domu, gdzie dokonało się Niepokalane Jej Poczęcie, gdzie przyszła na świat i spędziła dziecięce lata swego życia. Szuka i znaleść nie może. Pyta, a nikt odpowiedzieć jej nie umie. W zamierzchłej przeszłości pogrzebane cudowne dzieje życia Bożej Matki.



Snać chciał Pan Bóg mieć Ją nie tylko Najśw., ale i najbardziej przed światem ukrytą.

Dusza idzie, szuka i pyta.

Powiadają jej najsławniejsi ludzie całego świata, najwięksi uczeni i Święci, że Najśw. Maryja Panna jest Niepokalanie Poczęta, że zmaza grzechu pierworodnego znacząc swe piętno na wszystkich dzieciach Adama, Ją

jedną ominęła. Tę prawdę Kościół św. nieomylny potwierdził i jako dogmat światu ogłosił.

— Ale gdzie dom rodzinny Niepokalanej mojej Matki, gdzie miejsce Jej urodzenia?

— Niestety, nic o tym nie wiemy. Św. Annę czcimy jako Jej Matkę, Św. Joachima jako Jej Ojca. 8 września obchodzi Kościół uroczystość narodzenia Tej cudownej Dzieciny, a 12 września nadaje Jej Imię najsłodsze — Maria. Imię to zawisa co dzień, co godzina na ustach milionów ludzi. Jako odpowiedź na Jego wezwanie, sypią się na ziemię łaski, do serc spływają pociechy.

Dusza idzie dalej. Nie znajdzie domu Najśw. Panienki, bo domem Jej cały świat, rodziną ludzkość cała. Wszędzie jest znana, wszędzie kochana, Imię Jej słynie w każdej krainie. U Jej kolan płaczą pokutujący grzesznicy, do Jej Serca tulą się Święci. Grają, śpiewają Jej Aniołowie, drży przed Nią piekło. Gwiazdy w koło Jej głowy, księżyc pod Jej stopami, a słońce olśniewa Ją całą. Po Bogu Ona najpierwsza, najczystsza, najświętsza i najmilsza. Przez Jej ręce spływają na ziemię łaski, bez Jej pośrednictwa nikt nie otrzymuje zbawienia. Nie słyszano nigdy — woła św. Bernard — aby został opuszczony, kto wzywał Jej pomocy.

— — — — — — — —

Jest dzień 21 listopada. Mglisty, chłodny poranek. Słońce leniwie, ociężale wydobywa się z mroków. Promienie jego już nie grzeją, nie dają życia. Odarta z krasy ziemia leży nieruchoma i usypia snem zimowym. Robi to smutne wrażenie na tych, którym przeszła już wiosna życia, przeszło lato, kończy się jesień i nadchodzi zima — śmierć.

Dusza wędruje dalej. W kościołach, kaplicach klasztornych szuka śladów Ukochanej Niebieskiej Matki. Otóż właśnie! Znalazła, natrafiła na coś bardzo pięknego.

U ołtarzy Pańskich kapłani składają Bogu Najśw. Ofiarę. Z Mszału odczytują słowa o Najśw. Maryi Pannie. Obchodzą bowiem święto Jej Ofiarowania w świątyni jerozolimskiej.

Dusza idzie dalej. Wchodzi do jednej z kaplic klasztornych. Staje olśniona. Jak tu uroczo — powiada. Oczy utkwiła w obrazie Niepokalanej. Tonie on w kwiatach i w blasku jarzących się świec. U stóp ołtarza klęczy grono dziewic zakonnych. Twarze ich skupione, oblane rumieńcem miłości.

Coby to było — myśli Dusza.

Naraz drżące otwierają się usta i jedna z zakonnic w imieniu wszystkich wymawia formułę ślubów — czystości, ubóstwa, posłuszeństwa.

— Dlaczego czynią to dzisiaj?

— Bo dziś święto Ofiarowania Najśw. Maryi Panny.



Czcigodna Tradycja powiada, że Święta Dziecina Maria mając lat trzy wyrwała się z objęć ukochanych rodziców i poszła do świątyni jerozolimskiej, by tam służyć Bogu. Czuła do tego wyraźne powołanie, i była kierowana przez Ducha Świętego. Ofiarowali Ją zresztą na służbę Bogu sami rodzice Joachim i Anna. Przeczuwali bowiem, że dziecię to nie nadaje się do życia na świecie, wśród tłumu grzesznych ludzi. Pobłogosławili więc najukochańszą córeczkę i oddali w opiekę kapłanowi. Powiadają, że kapłanem, który Ją przyjmował, był św. Zachariasz.

Jakie życie wiodła w świątyni Najśw. Maryja Panna?

Mówi nam o tym Sama Matka Boża w objawieniach św. Elżbiety.

Słuchajmy.

„Gdy rodzice odprowadzili mnie do świątyni, postanowiłam w sercu moim Boga uważać za Ojca i często pobożnie rozważałam, czym mogłabym ściągnąć na siebie Jego najobfitsze łaski. Starałam się, aby mnie wyuczono praw Jego, a ze wszystkich przykazań Boskich trzy szczególnie wzięłam sobie do serca:

1. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twojego, ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej myśli twojej.

2. Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego.

3. Będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego.

Nie może dusza posiąść żadnej cnoty, jeśli Boga nie miłuje z całych sił swoich, a bliźniego jak siebie samego. Żadna jednak cnota w duszy się nie utrwali, jeżeli obok miłości nie będzie miała w nienawiści nieprzyjaciół swoich, którymi są grzechy i najmniejsze wady nasze. Kto więc pragnie nabyć i zatrzymać w sobie łaskę Bożą, ten powinien utrwalić w sercu taką miłość i taką nienawiść".

„Często wstawałam wśród nocy i udawałam się przed sam ołtarz w świątyni i tam z największą gorącością ducha prosiłam Pana Boga, abym te przykazania i wszystkie Jego prawa wiernie wypełniła. Oprócz tego prosiłam o pokorę, cierpliwość, dobroć, łagodność i o wszystkie cnoty, którymi mogłam Mu się przypodobać. Prosiłam także, aby mi objawił czas, w którym narodzić się ma Dziewica, przyszła Matka Boża i aby zachował mi wzrok do tej pory, abym na Nią patrzeć mogła; język, abym nim chwałę Jej głosiła, ręce, abym nimi Jej usługiwała; nogi, abym za Nią chodzić mogła; kolana, abym padając na nie, cześć oddawała Bogu w Niej ukrytemu. Prosiłam także o łaskę doskonałego posłuszeństwa rozkazom i poleceniom najwyższego kapłana świątyni; na koniec

błagałam Boga, aby w wiernej służbie swojej utrwalić raczył synagogę i swój naród wybrany".

Pisze św. Bonawentura, że usłyszawszy to wszystko w objawieniu święta Elżbieta, zdumiała się i rzekła:

— O Panno najłaskawsza! Czyż i bez tego nie byłaś Ty pełną łaski i cnót wszelakich?

A na to Matka Boża jej odpowiedziała:



— „Powiem ci, że prócz łaski uświęcającej w chwili niepokalanego Poczęcia mi udzielonej, żadnego więcej daru i żadnej łaski nie otrzymałam inaczej, jak prosząc o nie. Bo wiedz o tym, córko, iż żadna łaska nie zstępuje na duszę inaczej, jak przez modlitwę i umartwienie".

Dusza się dziwuje i rozważa to wszystko...

Tak być musiało. Najpokorniejsza z cór Ewy umiała korzyć się przed Bogiem i błagać go, o wszystko.

— Ale Najśw. Panna spewnością pracowała także?

— Tak! Św. Hieronim opisuje szczegółowo, jaki był rozkład dnia Przeczystej Panienki. Słuchajmy!

„Od prymy do tercji, tj. od świtu do godziny dziewiątej rano, trwała na modlitwie. Od tercji do nony, tj. od drugiej połowy poranku do trzeciej po południu, zatrudniała się robotami ręcznymi, odpowiednimi dla Jej wieku i powołania. W tej porze brała skromny posiłek. Potem uczono Ją Pisma św. i wszystkiego, co odnosiło się do większej znajomości praw Bożych, ksiąg starego testamentu i wszystkich jego obyczajów. Wieczorem udawała się na modlitwę i tę długo w noc przeciągała".

Dusza się zamyśliła...

Podziwiać Cię, Mateńko moja, to za mało. Kochać Cię uczuciem serca, szeptem warg, polotem myśli też nie wystarczy. Trzeba Cię naśladować. Trzeba jak Ty, ofiarować się całkowicie Bogu, trzeba ofiary dopełnić i całe życie, służyć Mu wiernie, kochać Go, przez modlitwę i pracę cześć Mu oddawać. Tak czynić będę...

St. Gł.

Gawędy Ojca Kapistrana

W krainie marzeń.

Stary wspomina — a młody marzy...
Lecz i staremu czasem się zdarzy,
Zwłaszcza gdy drzemka zmruży mu oczy,
Że świata marzeń bramę przekroczy,
By w tym czarownym, rajskim ogrodzie
Budować cudne zamki na lodzie.
I ja gdy w nocy zasnąć nie mogę,
A księżyc srebrem maści podłogę,
Tam i z powrotem po celi łażę

I w srebrnym świetle księżyca... marzę.
Różnie, przeróżnie człek sobie marzy:
Że w Polsce jest już milion tercjarzy
A każdy tercjarz — to „chłop jak świeca"
Ogniem swym w drugich ogień roznieca
Ogień miłości, ogień zapału
Dla sprawy Bożej, dla ideału.
Każda tercjarka zaś, panie dzieju,
To panna mądra z lampą oleju,
Z lampą, co w ręku jej płonie jasno,
Bo się najpierwej o cnotę własną
Troska, nie o to co robią drudzy
I nie zagląda w garnuszek cudzy.
Ho! ho! i jeszcze tak sobie marzę,
Że te tercjarki i ci tercjarze
Sprawią swym życiem, cnót swych zapachem,
Że w każdym domu, pod każdym dachem
Duch Chrystusowy panować będzie —
Pokój i Dobro rozniosą wszędzie:
Gdzie tylko stanie noga tercjarki
Znika niezgoda, milkną poswarki;
Jej uśmiech słodki, pełen dobroci
Dnia roboczego szarzyznę złoci,
Promykiem słońca wpada do duszy,
Rozpędza smutki, gorzkie łzy suszy.
A kędy stanie noga tercjarza,
Żaden bezbożnik się nie odważa
Podnosić głosu — bo czym są słowa,
Tam, gdzie brzmi świętych czynów wymowa.

. . . .

Więc gdy tak sobie nabiję głowę,
To potem sny mam jasnoróżowe.
Śnią mi się różni znajomi moi,
Lecz tak mi jakoś w oczach się dwoi:
Ot ten znajomek — coś jakby trocha

Mi przypomina świętego Rocha,
Któregom widział gdzieś na obrazku.
A ta tercjarka w cnót swoich blasku...
Poznać nie mogę... ta czy też nie ta?
Coś jakby... jakby święta Elżbieta,
A za nią innych, podobnych rzesze —
Witam je wszystkie, wielce się cieszę
I żal mnie zbiera za te gawędy,
Gdziem je posądzał o różne błędy...
Wtem co to?! Dzwonek ze snu mnie budzi:
Wstawaj, staruszku — do zwykłych ludzi!
Ano sen mara, ale Bóg wiara —
Jak się Tercjarstwo mocno postara,
To z łaską Bożą przy dobrej chęci
Może z tych marzeń coś się wyświęci.

E. L.

Wzywajmy Świętych

Deszcz pada... pada... pada... zimno — ciemno — błoto chlupie pod nogami — chłód, mrok przenikają aż do szpiku kości, aż do samej nawet duszy. Wszystkie smutki teraźniejsze, przeszłe i przyszłe powyłaziły skądsiś, jak te bure deszczowe chmurzyska i zawaliły całe niebo. Królowa Różańca św. zabrała ostatnie wianki jesiennych różyczek i odeszła — zatrzasnęła się za Nią złota brama słonecznych pociech. Rozpłakał się na cmentarzach listopad — szlocha nieutulenie po nocach, targa w bezsilnym bólu konarami drzew i zrywa ostatnie strzępy zeschłych liści.

Smutno! Boże mój! Jak niewypowiedzianie smutno!

Lecz oto Kościół św., ta miłująca Matka nasza, przychodzi zaraz pierwszego dnia i zabiera swoje dziatki z tej smutnej, mrocznej ziemi do niebieskiego Jeruzalem, gdzie z Chrystusem weselą się Wszyscy Święci.

Ach! co za widok! Te rzesze ogromne, których nikt zliczyć nie może — odziani w szaty białe — skąpani w jasnościach światła wiekuistego — palmy w ręku ich — a głos ich, jako szum wód mnogich — śpiewają w uniesieniu szczęścia i wdzięczności: „Wykupiłeś nas, Panie, Krwią Swoją, z wszelkiego pokolenia, i języka, i narodu, i plemienia, i uczyniłeś nas królestwem Bogu naszemu".

Olśnionymi oczyma ślizgamy się po tej świetlistej rzeszy, a oto z nieprzebranych orszaków Świętych uśmiechają się do nas promiennie jakieś twarze znajome — jakieś dobre, jasne jak niebo źrenice przenikają czującym spojrzeniem aż do najgłębszych tajników serc. — To polscy Święci! Zawołajmy ku nim naszą polską mową, a natychmiast pochylą ku nam przejasne oblicza i wyciągną ręce pełne Bożych zmiłowań.

Podnieśmy ufnie oczy! ot tu blisko nas w jutrzenkowych blaskach dziewictwa przechodzi królewna z polskich Piastów zrodzona — błog. Salomea. Jej uroczystość obchodzona w najmroczniejsze dni listopada rzuca złotą poświatę na smutne, przygnębione serca, bo to Patronka można u Boga — królewską ma hojność w dawaniu.

Za życia dawała siebie Bogu i bliźnim — bez rachuby, bez miary, po królewsku — toteż obecnie Pan Wszechmocny napełnia Jej ręce swymi darami, by nikt próżno nie wzywał Jej wstawiennictwa.

Oto parę niezmyślonych, autentycznych przykładów:

W pobożnej katolickiej rodzinie choruje matka — staruszka. A właściwie nie choruje — ot tak! dogasa... dogasa... a śmierć niepoczciwa w chowanego ze staruszką się bawi bez końca! aż nagle niespodzianym zbójeckim ciosem kładzie ją na łóżko — staruszka traci mowę i przytomność — godziny życia zsuwają się szybko jedna za drugą jak paciorki z nici zerwanej. — „Salomeo! Patronko! ratuj przynajmniej tyle, aby nasza matka mogła przytomnie przyjąć ostatnie Sakramenty. Dano

na Mszę św. przed ołtarzem bł. Salomei i nie zawiodła św. Patronka. Chora odzyskała przytomność i mowę i zaopatrzona na drogę wieczności cicho odeszła do Pana.

Oto inne dobrodziejstwo. W klasztorze krakowskim sióstr Klarysek, które w szczególniejszy sposób czczą bł. Salomeę jako swą Matkę Założycielkę, młoda siostrzyczka dziwną dotknięta była chorobą. Jakiś uwiąd czy zanik mięśni w rękach — suche, przeźroczyste, bezsilne dłonie nie mogą nawet igły utrzymać. Co za dola! W klasztorze, gdzie ubóstwo jest cnotą zaprzysiężoną, trzeba ciężko pracować na kawałek chleba, a cóż ty uczynisz, siostrzyczko, takimi rękami?!

Biedaczka w swym strapieniu z dziecięcą ufnością wzywa wstawiennictwa bł. Salomei i oliwą z lampeczki płonącej przed Jej ołtarzem namazuje chore ręce. — Doktorzy nie pomogli, ale Pan Bóg dopomógł — choroba zniknęła bez śladu. O, czemu tak mało mamy ufności w pomoc naszych świętych Patronów — czemu tak rzadko się do nich udajemy. Oni czekają nas — oni pragną nas wspierać, bo dla serc szlachetnych to największa rozkosz czynić drugim dobrze. *E. L.*

Do rozważania na miesiąc listopad

Między innymi przepisami Reguły Tercjarskiej w roz. 2 § 14 znajduje się następujący: „Na pogrzeb zmarłego członka mają się zebrać wszyscy tercjarze miejscowi oraz obcy tamże przebywający i wspólnie odmówić za spokój duszy zmarłego cząstkę różańca św. O. Dominika. Nadto o wieczny spokój zmarłego niech się pobożnie i gorliwie pomodlą: kapłani podczas Mszy św. a inni przy Komunii św. o ile ją będą mogli przyjąć".

Przepisu tego nie mogło brakować w Regule, w której wszystko zmierza do uformowania dusz naśladowczyń Jezusa Chrystusa i do przejęcia ich Jego niezmierną miłością.

— Miłość w jakikolwiek sposób i względem kogokolwiek się ją wykonuje jest zawsze piękna, jest zawsze święta. Jednak miłość duchowa przewyższa wszelki inny rodzaj miłości i miłosierdzia. A kiedy ta miłość odnosi się bezpośrednio do dusz, wówczas wartość jej wzrasta tysiąc krotnie.

W przytoczonym wyżej paragrafie Reguły nakazana jest Tercjarstwu miłość duchowa a co więcej miłość, którą należy wykonywać na pożytek dusz zmarłych członków czyli w czyśćcu cierpiących. Czy ten przepis Reguły jest od nas zawsze wiernie przestrzegany? Niestety bardzo łatwo się odeń dyspenzujemy, przynajmniej co do wspólności modlitwy. A jednak ta okoliczność „*wspólnie*“ wyraźnie w Regule zaznaczona ma wielką wartość. Zaświadcza, że jedną stanowimy wielką rodzinę, w której wspólnie się radujemy i wspólnie smucimy.

Niechże przynajmniej miesiąc listopad widzi nas wspólnie zebranych podczas nabożeństwa za zmarłych naszych braci i siostry i wspólnie odwiedzajmy ich groby.

Byłoby wskazanym, o ile to jest możliwym, by Tercjarstwo w każdej miejscowości miało wspólne miejsce wiecznego spoczynku.



Statut

Prowincji Tercjarskiej św. O. Franciszka zostającej pod zarządem OO. Franciszkanów w Polsce.

Art. I. Nazwa.

Nazwa prowincji: Prowincja III Zakonu franciszkańskiego w Polsce pod wezwaniem Św. Antoniego i Bł. Jakuba Strepy.

Art. 2. Cel.

Celem tej Prowincji Tercjarskiej jest: osiągnięcie jedności zamierzeń, kierunku i działalności w sprawach odnoszących się do Trzeciego Zakonu świeckiego zostającego pod zarządem OO. Franciszkanów Prowincji polskiej św. Antoniego Padewskiego i Bł. Jakuba Strepy.

Art. 3. Przynależność.

1. Wszystkie Zgromadzenia Tercjarskie przy kościołach i kaplicach franciszkańskich Prowincji polskiej św. Antoniego Padewskiego i Bł. Jakuba Strepy, tym samym należą do Polskiej Prowincji Tercjarskiej św. Antoniego Padewskiego i Bł. Jakuba Strepy.
2. Inne Zgromadzenia Tercjarskie kanonicznie przez Franciszkanów założone mogą prosić o przyłączenie.
3. Przyłączenie do Prowincji Tercjarskiej dokonuje się na mocy dyplomu wydanego i podpisanego przez Prowincjała i Komisarza Prowincjalnego.

Art. 4. Urzędnicy.

Urzędnikami Prowincji Tercjarskiej są: Prowincjał, Komisarz Prowincjalny, Wicekomisarze (jeśli są) oraz sześciu Radnych, z których jeden ma być wybrany skarbnikiem.

Art. 5. Naczelny kierownik.

1. Prowincjał Prowincji Polskiej św. Antoniego Padewskiego i Bł. Jakuba Strepy jest z urzędu naczelnym kierownikiem Prowincji Tercjarskiej w Polsce.
2. Posiada najwyższą jurysdykcję w Prowincji Tercjarskiej w Polsce, którą zwyczajnie wykonuje przez Komisarza Prowincjalnego.
3. Ma prawo i władzę mianowania Komisarza Prowincjal-

nego i Wicekomisarzy, jeżeli z jakiejkolwiek racji urząd się opróżni.

Art. 6. Komisarz Prowincjalny.

1. Komisarza Prowincjalnego Tercjarzy w Polsce wybiera się co trzy lata na kapitule OO. Franciszkanów prowincji św. Antoniego Padewskiego i Bł. Jakuba Strepy. Może być wielokrotnie obrany. On jest delegatem Prowincjała do wszystkich spraw odnoszących się do Trzeciego Zakonu.
2. Ci w swym okręgu ze subdelegacji Komisarza mogą wypełnić winien być, o ile to jest możliwe, wolnym od innych obowiązków przeszkadzających.
3. Komisarz Prowincjalny jest wizytatorem kanonicznym wszystkich Zgromadzeń Tercjarskich Prowincji Polskiej.
4. On jest również kierownikiem i doradcą tak Wicekomisarzy (jeśli są) jak Dyrektorów Zgromadzeń w sprawach odnoszących się do III. Zakonu.
5. Za zgodą Prowincjała zwołuje sesje Komisariatu Prowincjalskiego, Dyrektorów Zgromadzeń, a także zjazdu prowincjalnego lub okręgowego i na nich przewodniczy.
6. Komisarz ma prawo i władzę mianowania następcy jeżeli wakuje urząd radnego.
7. Komisarz jest także kustoszem wszystkich registrów, dokumentów, listów urzędowych oraz dóbr należących do tej Tercjarskiej Prowincji Polskiej.

Art. 7. Wicekomisarze.

1. Prowincjał tylu zamianuje Wicekomisarzy ilu uzna za pożyteczne dla rozmaitych okręgów Prowincji.
2. Ci w swym okręgu ze subdelegacji Komisarza mogą przeprowadzić wizytację kanoniczną według Reguły.
3. Za zgodą Komisarza Prowincjalnego mogą również na swoim terytorium zwołać roczną sesję Dyrektorów Kongregacji.
4. W nieobecności Komisarza Prowincjalnego zebraniom przewodniczy Wicekomisarz okręgu, w którym się odbywa sesja czy Komisariatu Prowincjalnego, czy Dyrektorów, czy zjazd Tercjarski.

Art. 8. Skarbnik.

1. Na skarbnika corocznie Komisariat wybierze jednego ze sześciu radnych. Ten sam kilkakrotnie może być wybrany.
2. Otrzymywać on będzie wszystkie pieniądze należące do Prowincji Tercjarskiej, dając za każdym razem pokwitowanie na sumę otrzymaną Komisarzowi Prowincjalnemu i będzie prowadził księgę wszystkich dochodów i rozchodów i będzie jej strzegł.
3. Na rocznej sesji i na każde żądanie złoży szczegółową relację ze stanu kasy Komisarzowi Prowincjalnemu.
4. Postara się o takie zabezpieczenie pieniędzy, jakie oznaczy Komisariat Prowincjalny.
5. Po skończeniu urzędu odda następcy swemu wszystkie pieniądze oraz nieruchomości należące do Tercjarskiej Prowincji.

Art. 9. Radni.

1. Radnych będzie sześciu a mianowicie: trzech Braci i trzy Siostry z Trzeciego Zakonu wybranych z różnych okręgów Prowincji Polskiej.
2. Radnych wybierają na Zjeździe Prowincjalnym Dyrektorzy i obecni Delegaci.
3. Urząd Radnych trwa trzy lata lub aż do wyboru następców.

Art. 10. Komisariat Prowincjalny.

1. Komisariat Prowincjalny złożony z Komisarza, Wicekomisarzy i Radnych Prowincji Tercjarskiej sprawuje naczelny zarząd Prowincji.
2. Ma prawo i władzę obmyślania środków do osiągnięcia celu Prowincji jak również tłumaczenia tych statutów.
3. Wszystkie jednak uchwały Komisariatu Prowincjalnego potrzebują zatwierdzenia Prowincjała.
4. Do spisania protokółu z każdej sesji Komisariatu Prowincjalnego Prezes wyznaczy sekretarza.

Art. 11. Zebrania i Zjazdy.

1. Zebranie Komisariatu Prowincjalnego odbywa się co roku w czasie i miejscu przez Komisarza Prowincjalnego wyznaczonym.

2. Dyrektorzy Zgromadzeń Tercjarskich mają być dwa miesiące naprzód powiadomieni o czasie i miejscu tych zebrań, aby mogli sporządzić i przesłać roczne sprawozdanie do Komisariatu Prowincjalnego.
3. Prowincjalny Zjazd Tercjarstwa odbywa się co trzy lata.
4. Zjazdy okręgowe odbywają się rok przed zjazdem Prowincjalnym.
5. Co roku będzie zwołane posiedzenie Dyrektorów całej Prowincji lub poszczególnych okręgów.

Art. 12. Delegaci na zjazd.

Wszystkie Zgromadzenia na zjazd czy to Prowincjalny czy okręgowy czy miejscowy mogą wysłać dowolną liczbę delegatów, którzy wszyscy mogą brać udział w naradach; lecz co do głosowania należy zachować co następuje:

a) Każdy urzędnik Komisji narodowej kierującej i Komisariatu narodowego, jeśli jest obecny, ma prawo głosu.

b) Każdy urzędnik Komisariatu Prowincjalnego ma prawo głosu.

c) Każde Zgromadzenie ma prawo do jednego głosu na każdych pięćdziesięciu tercjarzy lub część pięćdziesiątki.

d) Redaktor tercjarskiego periodyku urzędowego czy to narodowego czy prowincjalnego ma głos.

Art. 13. Taksy.

1. Każde Zgromadzenie prześle co roku do Komisarza Prow. jedną składkę miesięczną zebraną podczas tercjarskiego nabożeństwa na potrzeby Prowincji.
2. Komisarz składki te odda do przechowania skarbnikowi, który z przekazanych sobie sum robić będzie wydatki pod kierunkiem Komisarza i zapisze dochody i rozchody w przeznaczonej do tego księdze.

Art. 14. Modlitwy za zmarłych.

1. Modlitwy przez Regułę przepisane mają być wiernie odprawiane a mianowicie: Na pogrzeb zmarłego Członka mają się zebrać wszyscy tercjarze miejscowi oraz obcy tamże przebywający i wspólnie, za spokój duszy zmarłego zmówić cząstkę Różańca św. O. Dominika. Nadto kapłani podczas Mszy św. a inni przy Komunii św. jeżeli będą mogli ją przyjąć, niech wieczny spokój pobożnie i gorliwie zmarłemu bratu wypraszają.

2. Każde Zgromadzenie lub Prowincja Tercjarską i inne modły za zmarłego odprawić będzie mogła.
3. Po śmierci Dyrektora, Zgromadzenie któremu przewodniczył postara się o odprawienie tych modłów, które za każdego Członka się odprawiają a nadto uroczystej Mszy św. żałobnej.
4. Po śmierci Prowincjała i Komisarza Prowincjalnego każde Zgromadzenie Tercjarskie prowincji postara się o odprawienie tych modłów co za każdego członka, a nadto uroczystej Mszy św. żałobnej.

Art. 15. Stosunek do Zjednoczenia Narodowego.

Prowincje łączą się w Zjednoczenie Narodowe Tercjarskie by wspólnymi siłami pracować nad osiągnięciem jego celu, przede wszystkim w tym co się odnosi do apostolstwa Trzeciego Zakonu, Arcybractwa Paska, Akcji katolickiej i urzędowych Pism narodowych.

Art. 16. Zmiany.

Wszelkie zmiany tego statutu mogą być dokonane przez dwie trzecie części głosów Komisariatu Prowincjalnego i księży Dyrektorów obecnych na zjeździe Prowincjalnym z tym jednak, że zmiana musi być Komisariatowi Prowincjalnemu i Dyrektorom przynajmniej 6 miesięcy przed Zjazdem przedstawiona i przez Prowincjała przyjęta.

Art. 17. Dodatki.

1. Dodatki nie sprzeciwiające się temu statutowi mogą być uchwalone przez dwie trzecie części głosów Komisariatu Prowincjalnego i Dyrektorów obecnych na Zjeździe Prowincjalnym; żaden jednak dodatek nie może być uchwalony w tym samym dniu, w którym został przedłożony.
2. Dodatki te, by osiągnęły swój skutek, potrzebują zatwierdzenia Prowincjała.

DODATKI

Sposób postępowania na posiedzeniach.

1. Zwołanie sesji i modły.
2. Wywołanie tych, którym przysługuje prawo obecności
3. Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania.
4. Uwagi Przewodniczącego.

5. Sprawozdanie skarbnika.
6. Sprawozdanie ze Zgromadzeń.
7. Sprawozdanie Komitetów jeżeli są.
8. Dobro i rozwój Prowincji Tercjarskiej.
9. Wnioski Komisarza, Wicekomisarzy i Dyrektorów.
10. Załatwienie spraw na poprzednim Zebraniu niedokończonych.
11. Sprawy do rozpoczęcia.
12. Zamianowanie Komitetów, jeżeli potrzeba, które na następnym zebraniu złożą sprawozdanie.
13. Modlitwy i zakończenie zebrania.

Poświęcenie

Prowincja Tercjarska poświęcona jest Najśw. Sercu P. Jezusa, Najśw. Maryi Pannie Niepokalanej i św. Józefowi Oblubieńcowi N. M. P. Corocznie z okazji świąt Najśw. Serca P. Jezusa i Niepokalanego Poczęcia N. M. P. członkowie mają odmawiać obydwa ofiarowania.

Ważność tego statutu

Statut ten polskiej Prowincji Tercjarskiej św. Antoniego Padewskiego i Bł. Jakuba Strepy został zatwierdzony 24 września 1938 r. przez Prowincjała Polskiej Prowincji OO. Franciszkanów za zgodą swoich Asystentów i należy go w czyn wprowadzić.

K R O N I K A

3 października. Wigilia przed uroczystością św. Franciszka, miłośnika radości.

Dorocznym zwyczajem ku czci św. Franciszka urządza Tercjarstwo wieczorek dla dzieci. Sala wypełniona ruchliwą, wesołą dziatwą. Chór kleryków pod kierownictwem br. Augusta uroczystą pieśnią rozpoczął wieczornicę. ,,Dzięki Ci, Przedwieczny Boże, żeś ochronił chaty nam" — brzmią harmonijne słowa pieśni; głoszą one, że Bóg to Ojciec miłosierny, który z uczuciem najgłębszej miłości dba o każde stworzenie, o każdą najdrobniejszą istotę. Pieśń kończy się dziękczynieniem względem miłosiernego Niebieskiego Ojca.

Głęboko zapewne zapadła w dziecięce serduszka nastrojowa, z uczuciem wygłoszona deklamacja o zgonie św. Franciszka, tego ziemskiego Serafina, miłośnika Boga i lu-

dzi. — Opuścił wszystko, wyrzekł się wszystkiego dla Boga, a teraz jak ostatni nędzarz umiera na gołej ziemi posypanej popiołem. Ale czy jest On teraz smutny? O, nie! Jest najszczęśliwszym z ludzi. Choć płaczą otaczający Go bracia, On jest radosny, bo idzie do Boga, którego przez całe życie szukał i kochał, do którego tyle tysięcy dusz pociągnął.

Hucznymi oklaskami swych drobnych „łapek" podziękowały dzieci krakowskie chórowi za rzewną piosenkę o szarej Wisełce.

Ale oto rozsuwa się kurtyna. To młode rycerstwo Krucjaty Eucharystycznej gra sztuczkę o królewnie Purchawce, księciu Bombelku i ubogiej Marysi. Bardzo pięknie i z zupełną swobodą odtwarzają swe role młodociani artyści.

Czy się sztuczka podobała? Chyba tak. Świadczyły o tym roześmiane buzie, błyszczące oczy i klapiące zawzięcie po każdej odsłonie ręce młodych widzów. W międzyczasie była bojowa deklamacja małego chłopczyka.

Z kolei nastąpiło krótkie, serdeczne przemówienie O. Aniceta. „Już od dwunastu lat w wigilię św. Franciszka zbiera się w tej sali dziatwa, by uczcić św. Ojca. Ale, by uczcić, najpierw trzeba Go poznać" — mówił O. Anicet. Stąd w dalszym ciągu przemówienia opowiadał o św. Ojcu Franciszku, o Jego powołaniu do służby Boga, o Jego życiu i wszystkich i wszystko ogarniającej miłości; zachęcał dzieci do miłości względem Serafickiego Ojca, wskazywał zasłuchanym dzieciom św. Franciszka jako przykład do naśladowania.

Po przemówieniu rozdano 100 dzieciom podarunki, złożone w tym celu przez Siostry III Zakonu, pracujące w Sekcji Miłosierdzia.

r. a.

Poznań.

W dniach 9/10 lipca b. r. zorganizował III. Zakon pod kierownictwem Czcig. O. Dominika pielgrzymkę do Częstochowy, w której wzięło udział około 300 osób — w tym połowa z poza tercjarstwa. Po uroczystej mszy św. i serdecznym przemówieniu Czcig. O. Dominika zebrali się uczestnicy pielgrzymki o godz. 9 na dworcu, skąd po wydaniu odznak pociągiem popularnym wyruszyliśmy do Częstochowy. W czasie jazdy pielgrzymi śpiewali różne pieśni maryjne a mijając żyzne łany naszej polskiej ziemi — zwracaliśmy uwagę różnych lu-

dzi pracujących w polu, którzy słysząc tak nabożne pieśni — zapewne duchowo łączyli się z nami, by wspólnym akordem uczcić Niebieską Królowę i Panią.

Z radosnym sercem zajechaliśmy do Częstochowy i uformowawszy pochód ruszyliśmy z pieśnią ,,Serdeczna Matko" na ,,Jasną Górę". Pod figurą św. Prokopa powitał naszą pielgrzymkę jeden z ojców Paulinów stwierdzając, że przybyliśmy z dalekiego Poznania do ,,Tej co Jasnej broni Częstochowy", aby w kornych modłach polecić się Jej przemożnej opiece i orędownictwu i o łaski tak bardzo nam potrzebne prosić. Ojciec Paulin życzył nam, abyśmy wyprosili sobie u Matuchny Najśw. wszystko, czego pragniemy i chociaż u tronu Matki Jasnogórskiej stawali i stają wielcy królowie i inni potentaci tego świata — wszakże Maria jest dla wszystkich Matką i zapewne każdego z nas łaskawie wysłuchać raczy. A gdy już powrócimy do naszych domowych pieleszy — szerzmy chętnie kult do Matki Bożej Częstochowskiej i starajmy się dobrym życiem czcić i kochać tę, którą tak bardzo umiłował nasz wielki zakonodawca św. O. Franciszek.

Ponieważ było już po zasłonięciu cudownego obrazu — pomodliliśmy się krótko w kaplicy, po czym O. Dominik zapowiedział program następnego dnia i zaprowadził pielgrzymów do ss. Magdalenek na noclegi. Tegoż dnia wieczorem miała się odbyć wielka procesja ze świecami, która jednakże z powodu ulewnego deszczu nie doszła do skutku. Odprawiło się jednakże uroczyste nabożeństwo z płomiennym kazaniem Czcig. O. Dominika, którego tysiączne rzesze wysłuchały z wielkim skupieniem.

Nazajutrz byliśmy obecni na odsłonięciu cudownego obrazu, której to chwili każdy z nas z bijącym sercem wyczekiwał. Mszę św. w intencji naszej odprawił Czcig. O. Dominik o godz. 9. Wpatrzeni w cudowne oblicze Matki Najśw. prosiliśmy Ją o różne łaski, powierzyliśmy Jej wszystkie nasze troski i kłopoty, a czas spędzony przed cudownym obrazem wydawał nam się tak krótki, że byliśmy w kaplicy aż do zasłonięcia obrazu. Po południu odprawiliśmy pod przewodnictwem O. Dominika drogę krzyżową na wałach, co również było dla wszystkich wielką ucztą duchową. W międzyczasie zwiedzaliśmy skarbiec, salę rycerską i inne osobliwości Jasnej Góry.

Dla uczczenia Matki Najśw. zakupiliśmy złoty ryngraf z napisem: ,,Jasnogórskiej Królowej i Pani Pielgrzymka OO.

Franciszkanów w Poznaniu", który umieszczony jest na gzymsie ołtarza przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

Dnia 10/7 wieczorem o godz. 8 zebraliśmy się na placu przed Jasną Górą, skąd udaliśmy się na pożegnalną modlitwę do kaplicy, po czym po wspólnej fotografii wyruszyliśmy na dworzec z pieśnią ,,Kto się w opiekę". Do Poznania przyjechaliśmy następnego dnia o godz. 5 rano. Z dworca udaliśmy się pochodem do kościoła OO. Franciszkanów, gdzie Czcig. O. Dominik odprawił uroczystą mszę św. dziękczynną, w czasie której przemówił do nas od ołtarza. Wyrażając wszystkim uznanie i swoje zadowolenie z powodu przykładnego zachowania się tercjarstwa w czasie pielgrzymki — życzył wszystkim uczestnikom obfitych łask Jasnogórskiej Pani. Po mszy św. poświęcił pielgrzymom pamiątki przywiezione z Częstochowy i udzielił nam błogosławieństwa. Całym sercem jesteśmy wdzięczni O. Dominikowi tak za zorganizowanie pielgrzymki, jak i wszelkie starania i trudy podczas niej, co niewątpliwie Matka Najśw. zechce mu wynagrodzić. *L. Spiżewska*

sekretarka.

KRONIKA MISYJNA Z MUGENZAI NO SONO

Nowa Mura

Dziękuję za modlitwy na moją intencję. W czasie spowiedzi duszę moją zalało pragnienie poświęcenia się na wyłączną służbę Bogu w Zakonie. Ale nie było dużo czasu na omówienie tego tematu na spowiedzi, bo było dużo ludzi. Więc ksiądz powiedział, żebym innym razem przyszła, gdy będzie wolniejszy, albo że on do nas do domu przyjdzie. Kilka dni przed świętem Zwiastowania N. M. P. ksiądz odwiedził nasz dom. Otrzymałam informacje o ,,Małym Officjum". Dostałam też tę książeczkę i odmawiam codziennie. Myślę, że to jest duża łaska dla mnie. W krótkich słowach zwierzyłam się księdzu o moim — jak mi się zdaje — powołaniu zakonnym i czuję spokój i radość w sercu. Pragnęłabym jednak wiedzieć szczegóły co do powołania zakonnego itp. Jaką otrzymam zachętę i kiedy — nie wiem. Zdaję się z tym całkowicie na Wolę Bożą.

Jakże cieszę się tym, że my katolicy mamy wśród siebie żywego Pana Jezusa ukrytego w Tabernakulum. Z mojego małego serca unosi się do Jezusa głęboka wdzięczność za ten

wielki dar. Co do powołania, to zdaje mi się, że otrzymałam je za przyczyną Niepokalanej. Mam wrażenie, że ktoś w czasie Wielkiego Postu ofiarowywał za mnie swoje cierpienia. Gdy szerzej będę poinformowaną o moim powołaniu — powiadomię Was.

Zakonnikom przesyłam pozdrowienie i życzenia obfitych łask Bożych. Dziękuję również za „Podręcznik życia zakonnego". Bardzo Wam dziękuję za pomoc. Modlę się za Ojców i Braci w Mugenzai no Sono.

Echi Minani no umi no kodomo.

Kanagawa ken, 20. IV. 1938 r. (14-38).

Nastała piękna wiosna. Przypuszczam, że jesteście bardzo zajęci w Administracji. Gdy poraz pierwszy otrzymałam Rycerza i przeczytałam go — w serce wstąpiła jakaś nadzieja czegoś lepszego. Jednak musiałam się wystrzegać przed domownikami, by nie wiedzieli, że ja coś podobnego czytam o nowej religii.

Czytanie Rycerza pobudziło mnie do napisania tego listu. Załączam przy niniejszym 18 su jako półroczną prenumeratę. Życzę Wam dobrego humoru. *Kawase Funiko.*

Shimokari no Mura, 27. IV. 1938. (15-38).

Z powodu rozmaitych zajęć zaniedbałem się w pisaniu. Co za radość przeżywałem w dniu 6 marca! Otrzymałem bowiem w tym dniu upragniony Chrzest św. Bierzmowania jeszcze nie otrzymałem, ale jeśli P. Bóg pozwoli, to w maju przyjmę i Bierzmowanie. Przypuszczam, że teraz poprawi się moje życie. Obrócę je na dzieła miłosierdzia, będę pracował dla innych. Wprawdzie nie mogę już tak pracować jak w młodości, ale ile mi sił starczy i ile jeszcze życia pozostało, pragnę je oddać dla bliźnich. *Justyn Kogawa Tadashi.*

YosHimoto Mura, 1. V. 1938. (16-38).

Składam najpierw uszanowanie. Cieszę się, że jesteście wszyscy zdrowi. Ale przystępuję do rzeczy. Horyuki Suzuko, która otrzymywała Rycerza zmarła 8 kwietnia w tokijskim szpitalu. Więc Rycerza proszę już na jej adres nie wysyłać. W czasie choroby miała Medalik Cudowny na sobie i z nim umarła. Gdy się o tym dowiedziałem, nie mogłem powstrzymać

łez. Była bowiem poganką jeszcze. Nie mam takiego spokoju, jakibym miał, gdyby była przyjęła Chrzest św. Ale ponieważ miała dobre serce i z Cudownym Medalikiem nie rozłączała się, wierzę, że nie będzie odrzucona. Proszę pomodlić się za nią.

Proszę uważać na zdrowie i pracować dużo dla biednych pogan.

Yube Toshi.

Kyoto, 7. V. 1938. (18-38).

Byłam uczennicą w szkole „Gwiazda Zaranna". Ponieważ kocham Matkę Bożą, więc czytam Rycerza, który sprawia mi co miesiąc dużo radości. Jestem świadoma, że aby się dostać do Nieba, trzeba kupić sobie bilet za miłość i ofiarę. Proszę więc o modlitwę za mnie. Ja ze swej strony staram się iść cierpliwie drogą krzyżową. Ponieważ jestem bardzo oddalona od kościoła więc jeżdżę w każdą niedzielę na rowerze na Mszę św. Opuściwszy szkołę już nie mogę słyszeć pięknych wykładów katechizmowych i opowiadań Siostry. Proszę więc przysyłać mi Rycerza, aby on mi to zastąpił. Zbliżają się wielkie upały — proszę uważać na swoje ciało.

Numada Yukiko.

Kagoshima, 10. 6. 1938. (19-38).

Bardzo dziękuję za wysłuchanie mojej prośby (prosiła o Rycerza dla siebie i koleżanki). Gdy Rycerz przyszedł byłam w domu, zaraz też przeczytałam go aż do końca. Zaczęłam też od czasu do czasu zaglądać do kościoła, lecz gdy się dowiedzieli o tym rodzice, zabronili mi chodzić tam więcej. Rycerza pokazywałam niektórym koleżankom w szkole, wszystkie oglądały go z zainteresowaniem, a niektóre nawet przepisały sobie kilka artykułów. Mam nadzieję, że gdy tylko nastąpią wakacje — będę się mogła uczyć katechizmu, a później otrzymać Chrzest. Proszę więc o modlitwę za mnie w tej intencji.

Matsumoto Natsuko.

Osaka, 10. 6. 1938. (20-38).

Z każdym dniem robi się coraz gorsza pogoda. Zapewne wszyscy z wielką radością pracujecie dla chwały Bożej. Ja jestem nadal przy matce. Kiedyś czytałam w Rycerzu o Cudow-

nym Medaliku. Czy mogę — jako jeszcze niekatoliczka — także o taki Medalik poprosić? Chciałabym bowiem nosić go przy sobie. Jeżeliby było można, prosiłabym o dwa. O powodzenie w Waszej pracy modlę się zawsze. *Nego Setsuko.*

(Po otrzymaniu Medalików pisze):

Za dwa Medaliki bardzo dziękuję. Jeden dałam swojej młodszej siostrze, a drugi noszę stale przy sobie. Modlę się, ażebym jak najwięcej stała się podobną do tej Dziewicy, której wizerunek jest na tym Medaliku; a w ten sposób dostała się kiedyś do Nieba. Sądzę, że przyszłe dni moje będą teraz szczęśliwsze. Proszę przyjąć małą ofiarę, którą załączam.

Negi Setsuko.

Tokyo, 23. 6. 1938. (21-38).

Gdym była chora, leżałam w szpitalu. Tuż obok mnie leżała również chora nauczycielka, która często wyrażała się źle o katolicyźmie. Bardzo mnie to bolało, więc myślałam, w jaki sposób przeszkodzić jej w tym. Na szczęście znalazłam w Piśmie św. pewien ustęp, który jej zaraz przeczytałam. Tak to na nią podziałało, że już więcej nie słyszałam od niej podobnych słów. Dałam jej również książkę pt. ,,Radość chorych". Po przeczytaniu jej zmieniła się do tego stopnia, że coś więcej jeszcze zapragnęła słyszeć o katolicyźmie, co jej chętnie wyjaśniam. Nie pomogły namowy jej koleżanek i służącej jej, która jest bardzo przeciwna katolicyzmowi — by nie słuchała tych moich wyjaśnień. Proszę Was o modlitwę, ażeby złe jej przyjaciółki nie zmieniły usposobienia tej duszy. Proszę też wysyłać jej Rycerza. *Uehara Aiko.*

NEKROLOGI:

Kongregacja Sióstr III Zakonu przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie poleca pobożnym modlitwom Braci i Sióstr zmarłe swe Członkinie: śp. Agnieszkę Zadorę, śp. Zofię Koźlankę, śp. Marię Ptak.

Wieczne odpoczywanie racz Im dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj Im świeci.

Przyjaciółka do przyjaciółki.

KOCHANA STEFO

Od wstydu nie wiem jak zacząć pisać do Ciebie. Tyle miesięcy nie odezwałam się ani słówkiem, chociaż Ty nie przestawałaś do mnie pisać. Jak Ci się teraz wytłumaczyć, dlaczego właściwie nie pisałam? Nie wiem naprawdę co odpowiedzieć.

Pomyślisz może, że się zepsułam? O nie, moja Droga! Pan Jezus strzeże mnie od zepsucia. Świat, w który weszłam raczej podziałał tak na mnie, że znienawidziłam go, odepchnęłam od siebie. — O świecie złudny, paskudny, nie dla mnie są twoje sprawki, twoje kłamliwe rozkosze! — Wiesz, Stefo, co zrobiłam? Aż nie śmiem się przyznać, choć wiem, że tego mi nie zganisz. Drży mi serce, gdy mam to Tobie pierwszej napisać. Nikt nic jeszcze nie wie, Ty pierwsza się dowiesz, że *poprosiłam o przyjęcie do Zakonu!* — I wiesz co? — Zostałam przyjęta!

Do jakiego zakonu? zapytasz pewnie zdziwiona.

Do Zakonu SS. Klarysek w Krakowie.

Pamiętasz, Funciu, jak przed kilku laty w naszym ogrodzie rozpływałyśmy się we łzach nad czytaniem żywotu św. Klary z Asyżu? — Pamiętasz, o czym rozmawiałyśmy wtenczas? Ale raczej mówiłaś Ty, ja milczałam. Nic Ci nie powiedziałam, co działo się w duszy mojej. Już wtedy umiłowałam strasznie Ś. Klarę i zapaliłam się, aby Ją naśladować. Wtedy to poczęło się we mnie powołanie zakonne. A wiesz, co najbardziej spodobało mi się u św. Klary? Oto jej miłość nadzwyczajna do Przenajśw. Sakramentu i wzgarda świata. Iskra, która wpadła wtedy w serce moje, zaczyna zamieniać się w ogień, a ufam, że rychło zamieni się w pożar, którego nikt i nic już nie zagasi.

Co też powiesz na ten zwrot w moim życiu? A nie myśl, Kochana, że to szał chwilowy, który gdy przejdzie, cofnę się od powziętego zamiaru. Nie, nie cofnę się nigdy! Po załatwieniu spraw biurowych i oddaniu ich w ręce mej następczyni, zmykam ze świata i zamykam się w klasztorze na całe życie.

Więcej narazie o tym nie piszę. Odpowiedz mi na ten mój list, co myślisz o mnie. Wtenczas i ja napiszę więcej.

Serdeczne pozdrowienia i uściski przyjmij od

kochającej Cię Hanki.

NOWA KSIĄŻKA O BR. ALBERCIE

W przededniu wielkich uroczystości albertyńskich czytałem nową pracę o Bracie Albercie pt. „Duchowość Brata Alberta", napisaną przez O. Bernarda od Matki Bożej, karmelitę bosego.

Książka ta to pewnego rodzaju wspaniały wstęp, świętalne wprowadzenie do tych uroczystości. Bo gdy wiew zainteresowania osobą Brata Alberta, jego życiem, cnotami i wynikami pracy zatacza coraz szersze kręgi wśród społeczeństwa, — gdy nawet czynniki urzędowe zaczynają już ujmować w swe ręce sprawę Brata Alberta — w tym czasie książka O. Bernarda rzuca nowy ogromny snop światła na tę czcigodną Postać wiernego naśladowcy św. O. Franciszka.

Życie Brata Alberta, zwłaszcza jego życie duchowe jest pewnego rodzaju zagadką. Skąd ten niby nagły a tak radykalny zwrot w dotychczasowym życiu Adama Chmielowskiego? Skąd ta olbrzymia wytrwałość i poświęcenie Brata Alberta w pracy nad ludźmi, których społeczeństwo prawie wysunęło poza ramy swoich zainteresowań? Autor, posługując się skrzętnie zebranym materiałem, przedstawia etapy rozwoju duszy Brata Alberta. Przed czytelnikiem jawi się dusza Brata Alberta z wspaniałymi zasobami naturalnymi, zasilanymi skarbami łaski Bożej, ujawniającymi się w ogromnej wrażliwości na to wszystko co piękne i szlachetne, szlachetności uczuć i czystości.

Gdy Adam Chmielowski przyszedł do przekonania, że dotychczasowy sposób życia nie da mu zaspokojenia jego pragnień, że nie jest i nie może być jego ideałem, rzucił wszystko i oddał się pod kierownictwo dwu wielkich nauczycieli dusz, które szukają Boga: św. Franciszka i św. Jana od Krzyża. W szkole tych mistrzów prawie po tyrańsku zgniótł w sobie wszelkie osobiste pragnienia, by móc bez żadnych zastrzeżeń oddać się bliźnim; idąc śladami tych dwu wielkich świętych, osiągnął tak wysokiego ducha poświęcenia i wyrzeczenia się w pracy nad opuszczonymi.

Chwała Brata Alberta to chwała Polski, to chwała rodziny św. Franciszka, to specjalnie chwała III Zakonu. Toteż na III Zakon spada specjalny obowiązek modlitwy, by Bóg przyspieszył dzień triumfu wielkiego swego Sługi, wielkiego naszego Rodaka i Brata.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej" OO. Franciszkanie, Kraków, pl. WW. Świętych 5. Nr czeku P. K. O. 407.634. — Nr Rozrachunku 32.

KALENDARZYK NA LISTOPAD.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O. Z.) i absolucji generalnych dla członków 3 Zakonów Franc. (A. G. F.)

1. w. Wszystkich świętych (A. G. F.)
2. ś. **Dzień Zaduszny** i odpust **„tyle razy ile razy"** za dusze w czyścu.
3. c. Dzień Zaduszny Braci, Sióstr i Dobrodziejów Zakonów Franc.
4. p. św. Karola b., bł. Heleny p. III. Z., śś. Witalisa i Agrikoli mm.
5. s. śś. Relikwii, Które się przechowuje w kościołach franc.
6. **Niedz. XXII po Ziel. Św.**, śś. Zachariasza pror. i Elżbiety
7. p. św. Feliksa m.
8. w. Oktawa Wszystkich Świętych
9. ś. Konsekr. Archibazyliki Najśw. Zbaw., bł. Joanny p. III. Z.
10. c. św. Andrzeja z Awelinu, św. Tryfona z Towarz. mm.
11. p. św. Marcina b.
12. s. bł. Jana a Pace, św. Marcina pap. m.
13. **Niedz. XXIII po Ziel. Św., św. Stanisława Kostki** (O. Z.)
14. p. św. Jozafata m.
15. w. św. Alberta Wielkiego b. D. K.
16. ś. św. Agnieszki z Assyżu p. II. Z., św. Gertrudy p.
17. c. **bł. Salomei p. II. Z**, św. Grzegorza Cudotwórcy
18. p. Konsekracja bazylik śś. Piotra i Pawła App.
19. s. św. Elżbiety wd. Patronki III Zakonu (O. Z. A. G. F.)
20. **Niedz. XXIV po Ziel. Św.**, św. Feliksa Walezego w.
21. **p. Ofiarowanie Najśw. Maryi Panny** (A. G. F.)
22. w. św. Cecylii p. m.
23. ś. św. Klemensa pap. m., Felicytaty m.
24. c. św. Jana od Krzyża w. D. K., św. Chryzogona m.
25. p. św. Katarzyny m., bł. Elżbiety p. III. Z. (A. G. F.)
26. s. św. Leonarda a Porto Maurilio w. I. Z. (O Z.)
27. **Niedz. I. Adwentu**, św. Mikołaja I. Z.
28. p. św. Jakuba z Piceno w. I. Z.
29. w. **Wszystkich Świętych Serafickiego Zakonu**
30. ś. św. Andrzeja Ap.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez. **Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin**

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. W. 95